Nr. 51. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 31 stycznia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 56 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 60 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. d. przyjmuje się w cenie po Fr. za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny .	2 halerze	poranny .	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny .	12 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 29 stycznia.

(Zwycięstwo w sprawie cukrowej. — Ugoda — Cła rolnicze i cła przemysłowe. — Stosunki w izbie. — Rezygnacja p. Pacaka. — Niemcy przeciw zmianie regulaminu. — Polityka cierpliwości. — Bezrobocie w Schodnicy).

Walka o cukier wygrana, istnienie naszego cukrownictwa zapewnione. Towarzystwo akc. galicyjsko-bukowińskie stanie w rzędzie największych firm, produkujących w Austrji cukier.

Dziś wysuwa się naprzód cały kompleks innych spraw ekonomicznych, związanych z węgierską ugodą, autonomiczną taryfą celną, a w dalszej perspektywie z traktatami handlowymi.

Wniesione dziś przedłożenia ugodowe nie zawierają i nie mogły zawierać żadnej dla parlamentu niespodzianki, bo główna treść jest powtórzeniem ugody dawniejszej, zmiany zaś znane były z mowy pana Koerbera.

Co do najważniejszych dla nas ceł rolniczych, zadowolenie jest powszechnem, niestety jednak w wspólności ekonomicznej z Węgrami, cło nigdy w cenie wyrazu znaleść nie może. Monarchja jako całość nie importuje zboża, lecz je eksportuje, ceny od góry regulują się, przeto według produkcji największego producenta, to jest Węgier. Ale na to rady nie ma. W każdym razie chronią cła ceny od dołu i uniemożliwiają większą zniżkę.

Co do ceł przemysłowych, to o ile się dotąd zorjentować mogłem, przemysłowcy zadowoleni są z wysokich ceł na maszyny, wyroby żelazne i wyroby przemysłu przędzalnianego i tkackiego. Rzecz prosta, że dla Galicji, która tak maszyny, jak wyroby tkackie przeważnie importuje, wysokie cła są niekorzystne. Chyba, że pod ich osłoną i u nas życie przemysłowe zakwitnie.

Na razie w kuloarach izby mniej się mówi o treści przedłożeń, jak o szansach ich parlamentarnego załatwienia. Dziś sytuacja przedstawia się niewesoło. Ustawy cukrowe przejdą, chociaż może nie bez obstrukcji — ale przejdą. Przejdzie też ustawa wojskowa, dzięki wyrozumiałości, okazanej zarówno ze strony nowego ministra wojny, jak i ze strony ministra obrony krajowej. Ale ugoda?

W tej chwili właśnie dochodzi mnie wiadomość, że p. dr. Pacak złożyć chce jutro przewodnictwo w klubie czeskim. Znaczy to, że radykalne skrzydło wzięło górę i prze do obstrukcji. Już przy ostatniej naradzie klubu czeskiego w sprawie obstrukcji agrarystów, głoszono w kuloarach, że umiarkowana frakcja bardzo słabą tylko miała większość, przyczem, co prawda, mniejszość *laudabiliter se subjecit* i zachowała karność. Dziś zdaje się, że wobec ugody, radykalny prąd objął szersze koła. Nie jest wykluczonem, że rezygnacja pana Pacaka nie będzie przyjętą, ale to nie zmienia faktu, że większość skłania się do obstrukcji.

Zapewnić uchwalenie ustaw ugodowych mogłaby jedynie radykalna zmiana regulaminu. Czesi, jak wiadomo, ochoczo się na nią zgodzili, bo mogąc pod osłoną regulaminu wejść w skład normalnie zorganizowanej większości, nie mieliby potrzeby uciekać się do obstrukcji. Na zebraniu, które z okazji ustawy wojskowej się odbyło, inicjator zebrania, dr. Lueger, wyraźnie zaznaczył, że widzi w niem zarodek przyszłej parlamentarnej większości.

Ale widzi to i lewica niemiecka, która woli anarchię parlamentarną, ruinę konstytucji, a nawet państwa, aniżeli parlament swobodnie rozdzielony na grupy, odpowiadające stosunkom większości. Tylekrotnie cytowane i dementowane słowa: „Polska będzie szlachecką, albo lepiej, żeby jej wcale nie było“, *mutatis mutandis* stanowią program niemieckiej lewicy. Albo hegemonja niemiecka, albo niechaj ginie państwo!

Skoro zaś regulamin w tych warunkach nie może być zmienionym, na razie nie pozostaje nic innego, jak to, co zapowiedział dziś p. Koerber; dalsza cierpliwość i dalsza wytrwałość i nowe próby pojednania Niemców z Czechami. Ale niestety, zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje — a ugoda węgierska związana jest z terminem.

Na zakończenie listu jeszcze drobna wiadomość z Koła polskiego. Wiecie, że dnia 15 bm. odbył się w Schodnicy wiec robotników naftowych, pozbawionych pracy. Uchwalono rezolucję, domagającą się pomocy rządowej i przesłano ją na ręce posła Roszkowskiego, który natychmiast interwenjował u p. Koerbera, jako ministra spraw wewnętrznych. Zanim minister otrzymał jednak relacje z kraju, zjawił się w Wiedniu namiestnik hr. Piniński. Poseł Roszkowski spowodował więc komisję parlamentarną Koła, by w tej sprawie odbyła z hr. Pinińskim konferencję. Pan namiestnik przyrzekł wszelką pomoc dla robotników, którzy rzeczywiście pracy szukają i podał bliższe szczegóły i warunki, które poseł Roszkowski natychmiast komitetowi w Schodnicy zakomunikował.

(r.)

Z obozów ludowych.

Lwów 30 stycznia.

(Dlaczego prześladują „Przyjaciela ludu?“ — Czytelnia polska w Czarnokońcach. — Umiarkowany ton ludowców. — W sprawie położnych wiejskich — Ks. Stojałowski szuka po Galicji katolików i — nie może znaleść).

W ostatnim (4) zeszycie organu ludowców, *Przyjaciela ludu*, zastanawia się jakiś „Ludowiec z sądeckiego“ nad pytaniem: „Dlaczego prześladują *Przyjaciela ludu*? Zdaniem autora obławę tą powodują Stańczycy, którzy niechętni są oświacie ludowej. Stańczykom dobrze się działo, gdy chłop był ciemny i chodził w obroży pańszczyzny, a teraz, kiedy przejrzał i walczy z marnotrawcami ziemi ojczystej, to go nie lubią. Jedni ludowcy ujmują się krzywdy chłopskiej. Nie czyni tego nawet „Związek chłopski“ Potoczków. Księża powinniby popierać ludowców, bo *Przyjaciel ludu* nigdy przeciw nim nie występuje; ale księży trzymają Stańczycy w swej zależności. Jak długo więc Stańczycy lud cisną, wyzyskują, a zbliżyć się doń nie chcą, tak długo ludowcy nie mogą obejść się bez walki z nimi.

Znamiennym jest spokojny ton tego wystąpienia i okoliczność, że organ ludowców, który do niedawna jeszcze grzmiał na wszystkich szlachciców i surdutowców, obecnie zapowiada walkę już tylko „Stańczykom“, z pewnym żalem wyrażając się przytem o nieufności kleru. Byłoby bardzo pocieszającem, gdyby ton artykułu świadczył o pewnej wyrozumiałości i umiarkowaniu kierowników obozu, który tak długo stał na stanowisku kastowem i — zamiast zbliżać i łączyć — dzielił społeczeństwo.

W tym samym numerze znajdujemy korespondencję z Czarnokoniec, powiatu buczackiego, która rzuca sympatyczne światło na działalność Kółek rolniczych i polskich czytelń ludowych. Korespondent donosi, że we wrześniu z. r. powstało w Czarnokońcach Kółko rolnicze, które znowu założyło, obok istniejącej już czytelni ruskiej, polską czytelnię. Pomimo, że Rusini odmawiali Polaków, to jednak czytelnia, dzięki poparciu kilku ludzi i proboszcza, została otwartą, liczy 56 członków, włościan polskich i posiada 300 książek w bibljotece. Członkowie z zapałem garną się do towarzystwa, tak, że lokal zaledwie może ich pomieścić. Błogie skutki już widoczne. Włościanie sami przemyśliwają nad podniesieniem dobrobytu. Powstała myśl założenia olejni na spółkę; jeden znowu z członków założył króликarnię, w której hoduje króliki srebrzyste. Karczmy w niedziele i święta świecą pustkami, chociaż żydzi agitują silnie przeciw czytelni. Dwór i ksiądz idą czytelni na rękę, co korespondent podnosi z uznaniem.

Z tejże korespondencji dowiadujemy się, że Rusini w Czarnokońcach zapowiadają już na wiosnę strejk ponowny. Korespondent powiada z tego powodu: „Dobrze to takim mówić, którzy mają jaki taki majątek i mogą czekać na coś, jak im się zdaje, lepszego. Ale co zrobią ci, których całym majątkiem jest to, co zapracują, a z tego żywić muszą liczną rodzinę?... My, Polacy, nie myślimy o żadnych strejkach i wierzymy tylko, że przez oświatę, samopoznanie i pracą dojść można do dobrobytu, a wszelkie pogróżki na nic się nie przydadzą“. Korespondencja kończy się opisem wspólnego opłatka w Czytelni, na którą to uroczystość przybył właściciel sioła, p. Bogucki i miejscowy ks. proboszcz. P. Bogucki zabrał głos i podniósł, że tam, gdzie chodzi o dobro kraju, nie powinno być różnicy stanów, a szlachta powinna iść ręka w rękę z polskim ludem.

Zapisujemy tę korespondencję, albowiem podobnie pojednawcze głosy były dotychczas wielką rzadkością w organie ludowców, a radzibyśmy widzieć w nich zapowiedź zmiany na lepsze.

W *Obronie ludu* (nr. 4), organie dra Danielaka i stronnictwa chrześc. ludowego, znajdujemy artykulik o „kapeluszowych akuszerkach“ gminnych. Pismo opowiada, że ze wsi Gródka pod Grybowem posłano po akuszerkę do chorej włościanki. Kapeluszowa *madame*, pomimo pobieranej płacy, kazała sobie zapłacić jeszcze 10 kor. za wizytę. *Obrona ludu* słusznie przeto domaga się, aby uwzględniono żądania reformy tej służby. Potrzeba brać t. z. „babki“ wiejskie, uczyć je w szpitalach służby akuszerskiej i osadzać po wsiach. Babka jest zawsze na miejscu, kosztuje mało, zna obyczaje ludu i podczas choroby gospodyni potrafi być pomocną w domu. Dzisiaj nie każda gmina może utrzymać kapeluszową akuszerkę, albo więc posyła po nią do miasta, albo zrzeka się zupełnie tej pomocy. Należałoby istotnie zwrócić uwagę na te stosunki.

Ks. Stojałowski w swoim *Wieńcu-Pszczółce* zastanawia się nad przeszkodami, jakie tamują rozwój jego obozu. Pisma nasze w kraju — powiada — przyznają się wszystkie do katolicyzmu, ale jaki to tam katolicyzm! Dzienniki stańczykowskie, jak *Czas*, *Przegląd*, *Gazeta Narodowa*, *Przedświt* chcą uchodzić za bardzo katolickie, ale nie liczą się z sumieniem i nie są uczciwsze od żydowskich. Religja u nich, to środek do utrzymania konserwatyzmu. Stronnictwo narodowych demokratów widzi religję w narodowości i patrjotyzmie, a organa żydów, ludowców i socjalistów — szukają katolicyzmu w liberalizmie i demokracji socjalnej. Wobec takich stosunków trudno wyżyć księdzu-redaktorowi, który jest szefem jedynie, a naprawdę katolickiego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. „Dla takich katolików — powiada — religja, to pokłony w kościele i niższe jeszcze pokłony przed bałwanami; dla nas religja — to czyny chrześcijańskie, to sprawiedliwość społeczna i bojaźń skrzywdzenia bliźniego w czemkolwiek...“ „Czy my się kiedy pogodzimy?“ — pyta nareszcie ks. redaktor i wzdycha: „Dałby Bóg, bo póki to nie nastąpi, rozwój stronnictwa chrześcijańsko-ludowego będzie tamowany właśnie przez tych, którzy powinni iść na jego czele.“

Nie wiemy, do kogo specjalnie odnosi się powyższa apostrofa, ale to pewna, że ks Stojałowski nikogo chyba nie puściłby na czoło swego stronnictwa, w którem za wszelką religję on sam uznaje i każe uznawać — księdza-redaktora.

O imiona polskie.

Lwów 30 stycznia.

Zwyciężyć w sporze z władzami pruskiemi, zdarza się tak rzadko Polakom wielkopolskim, że wygrana, jaką odnieśli przed kilkoma dniami w najwyższym sądzie pruskim w Berlinie, może być zaliczoną do równie wyjątkowych, jak jest bardzo ważną dla stosunków tamtejszych.

Metryki chrztu parafij rzym.-katolickich tamże pisane są w języku łacińskim, a parochowie w tymże języku zwykli byli wypisywać imiona chrzczonych. Otóż, pewien robotnik w Liszkowie, powiatu inowrocławskiego, Wojciech Kuraszewski, był zapisany w księdze metrykalnej, jako „Adalbertus“. Ponieważ jednak używał wszędzie imienia Wojciecha, przeto w roku ubiegłym otrzymał rozporządzenie sądu okręgowego w Inowrocławiu, nakazujące, aby nazywał się i podpisywał „Adalbert“. — Od tego rozporządzenia Wojciech Kuraszewski wniósł apelację do sądu ziemiańskiego, a kiedy i ten nie przyznał mu słuszności, odwołał się do najwyższego sądu (kamergerychtu) w Berlinie.

Obecnie sąd najwyższy orzekł, że sądy podwładne, nakazujące Kuraszewskiemu nazywać się Adalbertem, nie miały do tego prawa. — Czytamy w tem orzeczeniu: „Ojciec Kuraszewskiego należy do stanu robotniczego, polsko-katolickiego i z tej przyczyny należy przyjąć, iż dano mu na chrzcie imię „Wojciech“, a wpisanie imienia „Adalbertus“, li tylko, jako łacińskie tłómaczenie imienia „Wojciech“, uważa należy“.

Również, z okazji innej sprawy, sąd najwyższy wydał orzeczenie zasadnicze, które tutaj powtarzamy, a które dotyczy głównie zapisywania imion polskich w rejestrach polskich spółek zarobkowych, a opiewa one:

1. Właściwem imieniem każdego jest to imię, którego prawnie używa. Jeżeli to imię jest polskiem, nie wolno żądać tłómaczenia jego na niemieckie.

2. Mianowicie w dzielnicach o polskiej i niemieckiej ludności, używanie polskich imion jest prawne i słuszne.

3. Imion zapisanych w księgach kościelnych po łacinie, nie należy uważać za właściwe, gdyż nazwa łacińska służy na oznaczenie tak niemieckiego, jak polskiego imienia.

4. Po zaprowadzeniu urzędów stanu cywilnego posługiwanie się polskiemi imionami nie zostało zabronione i dlatego władze administracyjne poleciły osobnymi przepisami, aby zapisywane imiona nowo urodzonych w niemieckiej formie, lecz równocześnie obok w nawiasie także i w polskiej formie. Używanie zapisanego w ten sposób polskiego imienia jest, prawne i słuszne.

Rząd turecki i reformy w Macedonji.

(Według doniesień specjalnych korespondentów macedońskich).

(*fn.*) Kwestję macedońską wielokrotnie przedstawiano jako kwestję żandarmerji. Ze stanowiska ogólnego nie możnaby się z tem zgodzić, albowiem życie polityczne narodu, w naszych czasach nie jest wyłącznie zawisłe od funkcjonowania policji i najlepsza nawet żandarmerja nie wystarczyłaby sama dla zabezpieczenia normalnego rozwoju krajowi, znajdującemu się w stanie tak opłakanym, jak Macedonja.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że do potrzeb najbardziej naglących w Macedonji należy potrzeba należycie zorganizowanej żandarmerji, którąby istotnie strzegła życia i mienia mieszkańców chrześcijańskich.

Odkąd zatem kwestja macedońska narzuciła się uwadze mocarstw europejskich, zajmowano się koniecznością zaopatrzenia Macedonji dobrą żandarmerją. Turcja utrzymuje wprawdzie liczną żandarmerję turecką, lecz ta właśnie uciska ludność chrześcijańską. Są to jakby wilki strzegące stada owiec i wiadomą jest rzeczą, że ¾ popełnianych w Macedonji zbrodni, są bądź to dziełem żandarmów, bądź też dzieją się w porozumieniu z nimi.

Abdul Hamid chcąc rzekomo dać dowód swych dobrych chęci, przyrzekł w ostatniej swej zapowiedzi reform, dać Macedonji żandarmerję, któraby odpowiadała życzeniom Europy, tj. była złożoną zarówno z chrześcijan jak Turków.

Rząd turecki jednakże, przedstawiając tę koncesję, jako dostateczną gwarancję bezpieczeństwa ludności chrześcijańskiej, usiłował zwieść mocarstwa europejskie, gdyż fakt, iż pewna liczba chrześcijan przybierze uniformy żandarmów nie ma żadnego zgoła dla kraju znaczenia.

Przedewszystkiem administracja turecka z łatwością znajdzie pomiędzy chrześcijanami jednostki o tyle zdeprawowane moralnie, iż będą Turkom na rękę w rabowaniu i zabijaniu chrześcijan, a nie ulega wątpliwości że administracja Abdul Hamida tylko takich szuka będzie. Lecz nawet uczciwi żandarmi chrześcijańscy nie mogliby zdziałać niczego wobec liczebnej przewagi i gróźb tureckich żandarmów, cieszących się

---

(18)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Zdjął z palca pierścień brylantowy i na pierś jej rzucił; złote, zimne kółko błysnęło klejnotem drogocennym, potoczyło się po szyi, załaskotało i spadło na ziemię. Giżanka zerwała się z klęczek i królewskiego daru szukać zaczęła.

Uśmiech gorzki poruszył usta Zygmunta.

— Jest! — zawołała.

Uniosła się z ziemi, skoczyła, stanęła jak tancznica na palcach i świecąc klejnotem ujętego pierścienia, mówiła, jak fryga, kręcąc się:

— Jest!... widzisz, że złapałam!

— Nie wiem, czybyś tak skoczyła, gdybym z piersi swojej serce wyjął i rzucił.

— Brr! — wstrząsnęła się Giżanka. — Byleby takie czerwone, krwawe!

— Krwawe! — powtórzył król... — Zawsze mówisz od rzeczy, a teraz dobrześ powiedziała. Takie serce może jeno podnieść miłość prawdziwa, takie serce zbolałe, drżące, poszarpane i krwawe. Cóż tu, do szaleństwa mnie miłująca, niech w pocałunku piękne usta twoje pokąsam.

Giżanka podbiegła, a on ją objął, do piersi przycisnął, w usta się wpił z wściekłością taką, że aż krzyknęła.

— Zygmuś, ty kąsasz doprawdy! — zajęczała.

— Szał niemocy — odpowiedział król, wypuszczając ją z rąk swoich i na krzesło opadając.

Giżanka parokrotnie przyłożyła palce do ust, miała wrażenie, jakby z nich krew się sączyła.

Była gniewna.

Król drżał.

— Co waszej królewskiej mości jest dzisiaj? spytała.

— Nie zrozumiałabyś odpowiedzi — król odparł.

— Już głupią, wasza królewska mość, mnie robisz?

— Czy byłaś kiedy inną?

— Nie pozostaje mnie nic innego, jak podziękować waszej królewskiej mości — i pójść!

— Z Wawelu?

Giżanka zbladła.

Król podszedł i uśmiechnął się.

— Nie pójdziesz, choćbym chciał!... Nie puściłby ciebie nawet imć pan Mniszech... Złota mam dosyć jeszcze!

Za kotarą szmer cichy dał się słyszeć, fałdy poruszyły się lekko.

Giżanka stała przed królem z sercem bijącem, z mocno falującą piersią. Patrzyła w twarz Zygmunta z obawą, a niepewnością, milczeniem pytając:

— Najjaśniejszy panie, powiedz, kto mnie zastąpi?

Król zrozumiał to pytanie ciche, za rękę ujął ją, pochylił się, w oczy się wpatrzył i rzekł z uśmiechem:

— Nie bój się, niczego się nie bój! Nie rozbija się puharu, z którego wypiło się słodycz... Gdy zbyteczny już jest, oprawia się go w złoto i zostawia w spokoju, jako pamiątkę... po uczcie pijackiej. Nie gniewaj się, Żanin, na zmęczonego króla, któremu nie pozostało nic już na ziemi, jak upicie się... choćby mętami słodkiego wina!... Czegóżem od ciebie chciał? Upojeń duchowych? gdy ty masz tylko ponętę ciała; miłowań serdecznych? gdy jeno zmysłami kochać potrafisz. Niesprawiedliwy ze mnie król — ale hojny... A tobie to ostatnie niesprawiedliwość moją zastąpi. Idź, piękne naczynie pustej duszy królewskiej. Za smutny dziś jestem, ażebym mógł dłużej zatrzymywać przy sobie — wesołość! Daj ust — nie ugryzę!

Ucałował piękne usta kochanki, która pochyliła się do ręki pańskiej, złożyła pocałunek, uśmiechnęła się — i wyszła.

Zaledwie opadła kotara, wnet pan Mniszech ułapił wychodzącą.

— Masz pierścień? — szepnął.

— I brylant, który wyrwałam z trzewika królewskiego, gdym u stóp pana klęczała. Pierścień mój — ten zaś dla ciebie.

Mniszech wychwycił prędko z rąk Giżanki klejnot skradziony i gdy znikła w długich szeregach komnat, uchylił kotarę i wszedł na palcach do izby królewskiej.

Król szeptał:

— Jaka pustka, jaka okrutna pustka!

Nagle obejrzał się

— Waszmość? — zapytał.

— Zawsze na straży, jako wierny sługa waszej królewskiej mości. Jednem okiem śpię, drugiem czuwam.

— Jedną ręką bierzesz, drugą chwytasz.

Mniszech poczerwieniał, lecz się pochylił i rzekł:

— Biorę, co wasza miłość mi daje, bo gdziebym się pożywić miał, obcy prawie, a nielubiany?

— Przynajmniej, że choć karmić mogę, sam zawsze głodny... No! podnieś łeb i siadaj!...

— Może waszej miłości do snu już czas?

— Przyjdzie i ten, z którego już mnie nie rozbudzicie.

— Wasza miłość!

— Przerażasz się?

— Zawcześnie mówić o tem i niepokoić sługi swe wierne.

— Ryczeć będziesz z boleści!

— Wasza miłość nieswój jest dzisiaj.

— Wiem, żem twój, sługo wierny.

I szepnął:

— Dziwnie wszystko oddala się odemnie...

Mniszech złożył ręce, jak do modłów.

— A jednak coś się przybliża do waszej królewskiej mości — rzekł. — Coś się przybliża...

— Śmierć — —

— Miłościwy panie!... nie czas mówić o tem. Coś idzie, co życiem tchnie, a upajające, a wonne, a tak nieuchwytne na razie...

— Spokój mi daj! Za próżny już jest skarb królewski na opłacanie miłostek przygodnych.

Mniszech poważnie głową poruszył.

— Nie o tem mówię, najjaśniejszy panie! Za złoto uciechę można dostać, ale nie miłowanie prawdziwe. A tobie, królu mój, potrzeba czegoś dla duszy i dla serca.

— Pustka i próżnia — dwoje nic!...

— Zobaczysz, najjaśniejszy panie, bo przedtem już byłeś... widziany — —

— Przez kogo?

— Chcą się zbliżyć — i boją się zbliżyć.

— Przyprowadź! — rzekł król — a uśmiech szyderczy usta mu poruszył.

— To nie Giżanka, miłościwy panie. Ja tam nic, wy sami działać musicie, zwyciężyć wrodzony wstyd, miłością za miłość zapłacić.

— Za miłość!... ach, jam zapomniał nawet dźwięku tego wyrazu.

— Urywana, zwalczana, tajemnicza, a wszechmocna!

— Któż to mnie miłuje tak wszechmocnie, a ja nie wiem?

— I dla mnie to nie zrozumiałe, alem zasłyszał szept, zobaczył łzy...

Król się poruszył.

— Mów, mów waść, bo powiem, żeś spił się i niesforne sny gonisz.

Mniszech nachylił się do ucha i szepnął:

— Żona podstolego Żegoty... Kasieńką zwana.

Król drgnął.

— Nie uwodziłem jeszcze żon sług swoich — odpowiedział — żony zaś podstolego nie widziałem nawet.

— Mąż tyran, że żywot utrapiony z nim ma... — szepnął Mniszech. — Jejmość podstolinę spotkałem raz u Spytków na wieczornicy. Była tam i drubna jej — (ot, przepomniałem nazwiska)... Zwierzały się sobie niewiasty z różnych ciężkości żywota i jam zasłyszał, jako podstolina mówiła o utrapieniach swoich i o tem, że widziała was, najjaśniejszy panie, raz w kościele, drugi raz w orszaku, gród przejeżdżającego, trzeci raz, (przepomniałem, gdzie to trzeci raz)... A mówiąc to, dyszała, jak ptak postrzelony, a rumieńce tak tańcowały na twarzy, że aż mnie piekły. Przyjaciółka coś jej szepnęła na ucho, a ona ręką zatuliła jej usta, mówiąc:

— „A cicho, boś może w godzinę złą wymówiła. Wiem jeno, że odtąd, gdy Zygmunta Augusta zobaczę, w rumieńcach stawać będę“.

I jak to nie zrozumieć, najjaśniejszy panie?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

opieką władz. Mimo wszelkiej pewności jednak, iż wszelka żandarmerja pod komendą odpowiedzialnych Turków, nie będzie się różniła od obecnej, z pewną ciekawością oczekiwano przybycia do Macedonji komisji dla reform.

Wedle doniesień korespondentów macedońskich — władze lokalne, które miały chrześcjan uwiadomić o postanowionej reformie, bały się zrazu wrogich manifestacyj ze strony Turków. Zwoływały więc zgromadzenia celem wytłómaczenia Turkom, że ma to być prosty manewr bez ważniejszego znaczenia. Rozlepiały następnie na murach pałaców rządowych proklamacje informujące chrześcjan, że mogą być przyjęci do służby policyjnej. Uwiadomienia te jednak drukowane były w języku tureckim, dla ludności chrześcjańskiej niezrozumiałym, a nadto Turcy pozdzierali je, zanim jeszcze chrześcjanie spojrzeć na nie mogli.

Wyszła zatem na jaw cała prawda: że żandarmerja mięszana jest w Macedonji niemożliwą i że Turcja nie ma wcale zamiaru poruczenia bezpieczeństwa w Macedonji żandarmerji chrześcjańskiej. Reformy z takim hałasem zapowiedziane, spełzły na niczem.

Bo też inaczej być nie mogło. Sultan zapowiadając reformy, miał jedynie na celu odpowiedzieć obietnicą przedstawicielom mocarstw europejskich, a konstytuując komisję dla reform, dał tejże jasno do zrozumienia, że ma to być tylko parada. Uległi zausznicy doskonale odegrali swe role w miernej komedji, którą Abdul-Hamid uraczył wielkie mocarstwa i opinję publiczną Europy. Członkowie komisji tej nie różnią się w niczem od całego personalu administracji tureckiej, a wiadomą jest rzecza, że w czasie ćwierć-wiekowych rządów Abdul Hamida, wyrugowano zeń wszystkich uczciwych i gorliwych funkcjonarjuszy.

Niektórzy upatrywali jeszcze w wyborze Ferida-baszy prezydentem komisji dla reform, dowód dobrych chęci sultana. Ferid-basza bowiem cieszył się przez pewien czas dobrą opinją.

Niestety, dobre to mniemanie nie było uzasadnione, Ferid-basza okazał się tylko banalnym pochlebcą, myślącym o własnej jeno korzyści. Nadto sultan wkrótce zabrał go z naczelnictwa komisji, mianując go wielkim wezyrem państwa.

Ponieważ prasa europejska chwaliła Ferid-baszę, Abdul-Hamid sądził, iż wykona prawdziwy „coup de maître", czyniąc go swym wezyrem. Lecz tu już zbyt przecenił naiwność Europy. Prasa europejska poznała się na sztuczce zbyt często używanej. Francuski *Temps* w pierwszym rzędzie nader ostro osądził tę nominację.

Przeszło miesiąc upłynął, odkąd komisja miała w Macedonji rozpocząć swą działalność. Czas ten wystarcza zupełnie dla osądzenia, iż działalność ta równa się zeru.

Wedle doniesień korespondentów z różnych miejscowości macedońskich, kraj jest obecnie w gorszem położeniu, niż kiedykolwiek Zuchwałość żołnierzy i baszybożuków wzrasta bez ustannie. Po dokonaniu przed kilku tygodniami mordu na 24 Macedończykach przez żołnierzy tureckich na granicy bułgarskiej, nastąpił 10-go stycznia fakt jeszcze straszniejszy. W Djoumaia wymordowali żołnierze 37 osób, między niemi kobiety i dzieci. Nadto ze wszystkich okolic Macedonji dochodzą wieści o niesłychanych gwałtach i torturach zadawanych ludności chrześcjańskiej i to zarówno wieśniaczej, jak i szlacheckiej. Biczowanie, torturowanie rozpalonem żelazem, wieszanie głową na dół, łamanie kości pod prasą, wreszcie palenie żywcem, to ogólnie rozpowszechnione środki, mające na celu odebranie mieszkańcom chrześcjańskim wszelkiej broni i zmuszenie ich do denuncjowania niewinnych. Okrucieństwom tym towarzyszy gwałcenie kobiet i dzieci, palenie wsi i dworów i rabowanie. Szkoła, kościół i wiele prywatnych domów przekształcono w kasarnie, w których żołnierze wyprawiają orgje z chrześcjankami, nie szanując nawet ołtarzy. Temperatura obecna idzie na rękę wrogom ludności chrześcjańskiej. Mrozy silne i obfite śniegi uniemożliwiają ucieczkę i chronienie się w sąsiednich lasach.

Lecz, jak zgodnie wynika ze wszystkich korespondencyj macedońskich, ludność chrześcjańska gorączkowo przygotowuje się do rewolucji, której duszą będzie prawdopodobnie gmina chrześcjańska w Monastyrze. Okrutne usiłowania rządu, wydzieranie broni, nie odnoszą pożądanego skutku i nie ulega wątpliwości, że skoro tylko śniegi stopnieją, rozpocznie się walka rozpaczliwa, która skończy się albo wyrugowaniem chrześcjan, albo wymuszeniem dla nich lepszych rządów.

Czy można wobec tego wierzyć jeszcze w dobre chęci sultana? Dwie tylko ewentualności są możliwe: Albo Turcja nie może przeszkodzić gwałtom i mordom, a wówczas proklamuje swój własny upadek, albo nie chce tego uczynić, a wówczas wobec mocarstw i całej ludzkości ponosi odpowiedzialność za te potworne zbrodnie.

Prawdopodobieństwo przemawia za pierwszą alternatywą. Od wielu lat emisarjusze tureccy głosili nienawiść dla chrześcjan. Wmawiano w ludność muzułmańską, że chrześcjanie zrujnują cesarstwo, jeżeli ich się w krótkim czasie nie wyruguje. Potrzeba mordów stała się artykułem wiary, nie jest już tylko planem rządowym lecz ideałem popularnym. Jest więc rzeczą prawie pewną, że Turcja nie mogła już dziś zapobiedz mordom w Macedonji, ale jest rzeczą jeszcze bardziej pewną, że nigdy najmniejszych w tym kierunku nie czyniła starań.

To też ludność macedońska nie oddaje się żadnym iluzjom co do rządów Abdul Hamida, a jeżeli koncert rosyjsko-austrjacki wywołał w Macedonji jeszcze cień nadziei, to obecnie i cień ten znika bez śladu.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 30 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4° R. Pochmurno.

Z reduty dziennikarskiej. Wspaniały dar dra Edwarda Stroynowskiego, stolik z emaljowaną płytą i przyborami do herbaty, składający się z dwunastu srebrnych filiżanek i czajnika, przeznaczony na loterję fantową obu redut prasy w salach Filharmonji lwowskiej, wystawił komitet od dnia dzisiejszego na widok publiczny, w oknie wystawowem firmy Ladstätter i syn, przy ulicy Akademickiej l. 10.

Nadesłane przez blisko 140 firm lwowskich z całą gotowością fanty wzbogacają z każdym dniem loterję. Są tu prześliczne bižuterje, bransoletki, szpilki, cztery beczki piwa (pilzneńskie, okocimskie, ołomunieckie i lwowskie), materje na suknie, perfumerje, wyroby galanteryjne, losy państwowe, kilkadziesiąt flaszek szampana, wódek likierów i wina, kwiaty, cukry itd.

Niezwykle zajmujący program obu redut budzi coraz większe zainteresowanie. Pokup na loże i balkony, oraz wstępy na salę, zapowiada świetne udanie się zabawy.

Z kolei państwowej. Minister kolei przeniósł na własne żądanie, inspektora Sydona Loreta z kierownictwa budowy kolei we Lwowie do kierownictwa budowy w Gorycji, oraz komisarza budownictwa Bertolda Tittingera z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji wiedeńskiej.

Komisja dóbr miejskich odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie budżetu funduszu dóbr Referent dr. Dziwiński, przedłożył budżet specjalny tego działu gospodarki miejskiej. Wedle projektu magistratu, koszta administracji, utrzymania budynków, koszt gospodarstwa lasowego i prestacje z tytułu własności, preliminowane są na 78 800 koron, przychód zaś ogólny obliczony jest na 154 800 koron, czyli, że nadwyżka spodziewana wynosić ma 76.000 koron. Z małemi zmianami, jednakże li tylko w ramach preliminarza, komisja wnioski magistratu zatwierdziła.

Kasa miasta Lwowa, mianowicie ta jej część, do której należy pobór podatku wodociągowego, opłat za wodę wedle wodomierza, fundusz dochodów niestałych opłaty cmentarne i opłaty od psów, została z dniem dzisiejszym przeniesioną do lokalu, który zajmował urząd spisu zmarłych, który mieści się odtąd na dawnem miejscu przeniesionej kasy. Translokacja nastąpiła z tego powodu, że wprowadzono pewną zmianę w utrzymywaniu ewidencji zalikwidowanych, a niewpłaconych do kasy kwot podatku czynszowego i wodociągowego, oraz ewidencji tych kontrybuentów, którzy ponad dozwolony ustawowo okres zalegają z tymi podatkami. Dla podatników będzie ta zmiana miała tę dodatnią stronę, że biuro egzekucyjne otrzyma jeszcze tego samego dnia wykazy dokonanych w tym dniu uiszczeń, nie będzie więc ono molestowało tych, którzy zaległości swe wyrównali.

Z towarzystwa politechnicznego. We środę 28 stycznia b. r. mówił prof. dr. Maksymiljan Thullié o konstrukcjach żelazno betonowych. Sprawa ta u nas jest na czasie, albowiem z każdym dniem rozszerza się zastosowanie tych konstrukcyj nietylko przy budowie mostów, ale i w budownictwie do stropów, ścian, na rury, zbiorniki i t. p. W rzeczowej dyskusji zabierali głos inżynierowie nasi, podnosząc uznanie, jakiem cieszy się prof dr. Thullié za granicą, z powodu swych fachowych prac na polu teoretycznem, na które powołują się najsłynniejsi inżynierowie, teoretycy i praktycy Francji, Niemiec, Szwajcarji i t. p.

O kanałach spławnych W sobotę d. 30 b. m. o godz. 5-ej w „Kółk[illegible] inżynierów" tow. Bratniej pomocy słuch. politechn., na politechnice, w sali X, odbędzie się drugi wykład prof. J. Rychtera „O kanałach spławnych, projektowanych w Galicji".

Towarzystwo historyczne odbędzie walne zgromadzenie w sobotę, dnia 31 bm. o godzinie 6 wieczorem w gmachu uniwersyteckim, z następującym porządkiem dziennym: P. Michał Rolle: Relacje szpiegów rosyjskich o Kościuszce; odczytanie protokołu; sprawozdania z czynności; wybór wydziału, komitetu administracyjnego na rok 1903.

Zjazd T. S. L. Komisja gospodarcza podaje do wiadomości delegatów z prowincji, że uzyskała dla nich zniżki w hotelu „Victoria".

Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera odbędzie się w niedzielę 1 lutego br. w sali „Sokoła". Program nowy i urozmaicony. Wieczory te już tak mają ustaloną sławę, że nie potrzebujemy nikogo zachęcać, gdyż i tak sala będzie zapełnioną, bo każdy, kto pójdzie na wieczorek fiszerowski, wie, że świetnie się ubawi. — Początek o godzinie 7ej wieczorem.

Ubezpieczenie robotników od wypadków. Celem ułatwienia dochodzeń w sprawie nieszczęśliwych wypadków, zachodzących w przedsiębiorstwach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia personalu w zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków, przypomina magistrat, że dochodzenia te odbywają się każdego czwartku w V biurze magistratu w godzinach urzędowania, gdyby zaś w dniu tym przypadało święto uroczyste, dnia następnego. Magistrat zwraca uwagę przemysłowców i przedsiębiorców, że zgłoszenia o każdym wypadku, zaszłym w przedsiębiorstwie, sporządzone w dwóch egzemplarzach, na przepisowym blankiecie, wnosić należy do magistratu przez protokół podawczy, najpóźniej w pięć dni po wypadku. Za spóźnione doniesienia lub całkowite uchylanie się o tego obowiązku, będą przedsiębiorcy karani grzywną, aż do 200 koron, ewentualnie aresztem do 20 dni.

Fatalny wypadek. Znany powieściopisarz pan Abgar Sołtan uległ przed kilku dniami ciężkiemu potłuczeniu, wskutek tego, że na stacji kolejowej w Korościatynie odpowiednio nie był zabezpieczony rozkopany kanał. Na szczęście skończyło się na silnem potłuczeniu i nerwowym ataku.

Echa rolnego strejku. Piszą ze Złoczowa: Z przeprowadzonego w starostwie dochodzenia okazało się, że naczelnik gminy w Manajowie podczas strejku używał pieczęci gminnej dla agitacji i przybijał tę pieczęć na kartkach komitetu strejkowego, zawiadamiających sąsiednie gminy o postanowieniu gromady w Manajowie co do zaprzestania robót na polach dworskich, a to w tym celu, by ludzie z sąsiednich wsi nie przybywali do Manajowa na robotę chcąc w ten sposób zapewnić powodzenie strejkowi. Kartki te miały również na celu zachęcić inne gminy do zaprzestania pracy Ponieważ w tym smutnym wypadku wójt nietylko nie pozostał bezstronnym, ale nadużył swej władzy dla celów agitacyjnych, postanowiło namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym złożyć naczelnika gminy Manajowa, Seńkowa Andrucha z urzędu i pozbawić go kwalifikacji do sprawowania zwierzchności gminnej przez lat trzy.

Górnicy z Jaworzna Losem robotników kopalni w Jaworznie, pozbawionych pracy wskutek pożaru kopalń, zajął się gorąco wydział krajowy i jakkolwiek wyasygnowany górnikom skromny zasiłek, nędzy ich złagodzić nie jest w stanie, to wydział krajowy poczynił kroki, by im gdzieindziej pracy dostarczyć. Wobec tego, że w sąsiednich kopalniach mała tylko liczba górników mogła być zatrudnioną, jedynem wyjściem z położenia byłaby praca w kopalniach za pruską granicą, w Katowicach mianowicie, uniemożliwia ją jednak rozporządzenie rządu pruskiego, wzbraniające obcokrajowym robotnikom na dłuższy, niż 24 godzinny pobyt w miejscu. Wobec tego wydział krajowy odniósł się do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i ministra Piętaka, by ci za pośrednictwem odnośnych czynników państwowych wyjednali u rządu pruskiego zmianę dotyczącego rozporządzenia o tyle, by robotnicy z Jaworzna po 6 dni bez przerwy na pruskiem terytorjum przebywać mogli.

Raut na cześć Heleny Modrzejewskiej, który się onegdaj odbył w Krakowie, zgromadził w salonach Koła artystyczno literackiego wiele osób. W liczbie przybyłych uczestników znajdował się delegat namiestnictwa p Fedorowicz, liczne grono wyższych urzędników, profesorów uniwersytetu i akademji sztuk pięknych, redaktorowie pism miejscowych, wybitni artyści i artystki teatru miejskiego, oraz liczny zastęp członków Koła. Przy głównym stole zajęła miejsca p. Modrzejewska, mając po prawej ręce za sąsiada delegata p. Federowicza, po lewej panią prezesową Sokołowską. Dalsze miejsca zajęli wybitniejsi członkowie Koła, oraz artyści i artystki teatru miejskiego. Przy wieczerzy, podczas której ochoczo przygrywała orkiestra p. Hocka, pierwszy toast na cześć p. Modrzejewskiej, wzniósł prezes Koła dr. Sokołowski, podnosząc niepospolite zasługi wielkiej artystki naszej w dziedzinie sztuki i zaznaczając, że w dzisiejszej dobie ciężkich prób, jakie przechodzi naród polski, jest ona jedną z tych gwiazd, które dają świadectwo kulturalnej żywotności narodu polskiego. Po tym toaście, przemawiał dyrektor Kotarbiński, oceniając zasługi Modrzejewskiej dla sztuki i teatru polskiego, a upoważniony przez nią, podziękował w jej imieniu przemówieniem, wznosząc toast na pomyślność Koła artystyczno literackiego. Ostatni przemawiał wiceprezes Koła, p. Wodzinowski, wznosząc toast na cześć artystki imieniem polskich artystów,malarzy.

Nowy fabrykant dyplomów. Praska policja aresztowała oficjała buchalterji krajowej Wojciecha Krala Dobrowodę, który malował zręcznie herby i podobno wielu osobom podrobił herby celem następnego uzyskania szlachectwa, za co razem otrzymał 70000 koron.

Ostatnie wybory w Poznańskiem do rad miejskich wypadły niestety niekorzystnie dla Polaków. Na wybranych ogółem w różnych miastach 245 radnych, należy tylko 68 do narodowości polskiej.

Przewiezienie zwłok Kollara do Pragi. W Pradze odbędzie się niebawem wielka uroczystość: przeniesienie z Wiednia do Pragi zwłok wielkiego stawisty, piewcy „Cór sławy", Jana Kollara. Było od dawna gorącem życzeniem Czechów, aby pierwszy apostoł idei braterstwa między Słowianami spoczywał nie na ziemi niemieckiej, ale ojczystej. Przeniesienie było koniecznem, ile, że piopiołom Kollara groziło niejednokrotnie niebezpieczeństwo: głosiciele pyszałkowatego hasła o „wyższości" kultury niemieckiej usiłowali już kilka razy zbezcześcić i rozwalić mogiłę słowiańskiego pieśniarza. Dzięki zabiegom dra V. Ryby, wnuczki Kollara zezwoliły na ekshumację, a praska rada miejska wyraziła gotowość poniesienia wsze[illegible] kosztów, jakich przewiezienie z Wiednia i pogrzeb będzie wymagał. Kollar będzie złożony na cmentarzu Oskańskim obok Szafarzyka i miejsca gdzie spoczną zwłoki Palackiego, który pochowany jest w Lobkowicach.

Śmierć na balu Z Petersburga donoszą: Zdarzył się tu tragiczny wypadek na balu kupieckim. Podochocona trunkiem młodzież piła szampana na sali II piętra, komunikującej się balkonem z salą tańców. Nagle spadła wielka butelka szampana z II piętra na głowę jednej z tańczących panien i zabiła ją na miejscu.

Wybuch Wezuwjusza. Od kilku dni bucha Wezuwjusz dymem i lawą, którą na wysokości 100 m. wyrzuca. Zwiedzanie góry przez turystów, którzy na wieść o tym wybuchu zjeżdżają się tysiącami, zostało ze względu na bezpieczeństwo znacznie przez policję ograniczone.

Wulkan Stromboli groźi wybuchem. Donoszą z Rzymu, że wulkan Stromboli, znajdujący się na jednej z wysp liparyjskich tej samej nazwy, od pewnego czasu poczyna zagrażać wybuchem. Wulkan ten wysoki na 921 metrów, nad którym dotychczas unosiły się tylko kłęby dymu, obecnie w coraz większej ilości, wyrzuca rozżarzony popiół.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 29-go, godzina 7 rano notują: Haparanda −9·0, Wiedeń −1·0, Pola +1·0, Budapeszt −2·0, Florencja −3·0, Biarritz +10·0, Paryż +4·0, Monachjum +0·0, Berlin +3·0, Memel +4·0, Wilno −8·0, Bregencja −3·8, Gorycja +1·3, Rzym +2·4, Petersburg +1·9, Moskwa −1·4, Abazia +3·6, Lussin piccolo +7·6, Nizza +4·0.

Północna połowa Europy pokryta jest niskim, południowa wysokim stanem barometru. Minimum leży ponad północą Skandynawją. Jądra maksymalne leżą ponad Alpami i Sardynią. W Austro-Węgrzech panuje w ogólności pogoda przeważnie zachmurzona, miejscami mglista, rankami bez opadów. Zmiany temperatury są bardzo nieznaczne. Prognoza: Częściowo pochmurno ale łagodnie.

Z kraju.

Brody. (*Obchód styczniowy.*) Staraniem komitetu połączonych towarzystw polskich w Brodach odbędzie się tu 31. bm. uroczystość 40 lecia jubileuszu powstania 1863 r. Na program uroczystości składają się o godz. 9½ rano solenne: żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym, wieczorem w sali towarzystwa muzycznego wieczorek z przemówieniem prof. gimn. Ignacego Meyera, śpiewem chóru „Kółka śpiewackiego" pieśni Bursy, przedstawieniem obrazu dramatycznego na tle powstania styczniowego, Stanisława Wiśniewskiego „Stary mundur" i nakoniec obrazem żywych osób przedstawiającym powstanie 1863 r.

Gródek. (*Rocznica powstania.*) Czterdziestą rocznicę powstania uczciła w niedzielę 25 bm. wieczorem „Gwiazda" gródecka.

Słowo o roku 1863 wypowiedziane przez uczestnika powstania p. Antoniego Zielińskiego z zapałem i swadą, płynące ze serca idące do serca, sprawiło na słuchaczach głębokie wrażenie.

Uroczystość przeplatały bardzo udatnie deklamacje patrjotyczne, a koroną wieczoru była odegrana wybornie przez kółko amatorskie „Gwiazdy" sztuka „Za sztandarem". Na zakończenie odśpiewano chórem „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Nastrój wieczorku był nadzwyczaj podniosły i uroczysty. To też oklaskom niekłamanych uczuć końca nie było.

(*Grunwald.*) W niedzielę 1 lutego staraniem towarzystwa pedagogicznego odbędzie się znowu wieczorek wokalno muzyczny ku uczczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem.

Dzięki Bogu duch religijny i patrjotyczny tak w klasie mieszczańskiej jak i u ludu polskiego w Gródku wzmaga się coraz bardziej.

(*Kościół*) Drogą konkurencji bardzo pięknie został odnowiony w ubiegłym roku kościół nasz, fundowany jeszcze przez króla Jagiełłę. Nader starannie i gustownie odmalował go p. Janicki, artysta malarz kościelny ze Lwowa. Główna to zasługa p. starosty Semlera i p. Bobowskiego prezesa miasta. Wielki ołtarz w połowie odnowiony mianowicie prze-pięknie odzłocone *tabernaculum*. a to znowu wyłączną ofiarnością p. Grossowej. To też tak zacnej pani jak wszystkim ofiarodawcom niech nam wolno będzie złożyć gorącą podziękę staropolskiem: Bóg zapłać!

Jasło. (*Bal prawników.*) Dnia 14 lutego br. odbędzie się tu bal prawników. Bal ten, na który prócz sfer prawniczych całego obwodu jasielskiego przybędzie tutejsze i okoliczne obywatelstwo, zapowiada się świetnie.

Skawina. (*Bal*) Na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie, urządziło skawińskie kasyno bal w dniu 24 bm.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika polskiego* dnia 30 bm. Pp: Jan Jasiński ze Lwowa koron 2, Fr. Mrozowski z Radziechowa 5, Emil Obertyński z Odnowa 10, Karol Schaniewicz z Tarnopola (sebrane 28 bm na imieninach) 12 40, A Machczyńska ze Lwowa 5. — Razem 34 k. 40 h. Poprzednio wykazano (IV) 399 k. 52 h. Razem więc (V) **433 k. 92 h**

O dalsze datki prosimy gorąco!

Na bal prasy, który się odbędzie d. 11 lutego w sali Filharmonji, można nabywać loże parterowe i pierwszego piętra u członka komitetu p. A. Milskiego (ul. Akademicka l. 10). Tam również można się zgłaszać listownie po zaproszenia.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1 marca rb w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Podlewskiego l. 9. - Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych, na żądanie 152.

* **Odczyt** prof. dra Jana Boloz Antoniewicza „o Boecklinie", odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej. Zwracamy przytem uwagę, że miejsca siedzące są nie numerowane.

* **Młodzież przy pracy** „Dnia 31 stycznia b. r. (t. j. w sobotę) odbędzie się IX posiedzenie „Kółka polonistów" o godzinie 5 popołudniu w sali VIII. na uniwersytecie. Na porządku dziennym: 1. Odczyt dra Kazimierza Jareckiego o. t.: „O Szymonie Zimorowiczu i autorstwie „Roksolanek"— (ciąg dal). 2. Odczyt kol. Bolesława Pochmarskiego p. t: „Twórczość poetycka Marji Bartus na tle jej życia i epoki".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na zupę rumfordzką złożyli w sklepie p. Zborowicza (ulica Sobieskiego l 2) następujące osoby: S. S. 2 kor. F. N 10 kor. Hr. Rassocki 10 kor Ign. Drexler 10 kor. Jełowicka 5 kor K T 20 kor. B R. 10 kor. Red. „Przeglądu" 3 kor. Badowska 2 kor. Tow. św. Wincentego a Paulo zasyła wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

* **Ofiary na kościół OO Franciszkanów w Jaśle.** Gospodarz wiejski 30 kor. Gmina Hanaczów 20 kor. Z Jasła: N. N 4 kor. Anna Zabawa 2 kor. N. N 2 kor. P. Józefa Łabażewska 34 kor N. N 10 kor. Magdalena 10 kor. P. Julja Gutmanowa 80 kor. Julja Śmieciakówna 2 kor N N 4 kor. N. N. 2 kor. N. N 1 kor. 50 hal Jakób Igielski 4 kor. Anna Warchalanka 3 kor. N. N 8 kor. Katarzyna Stojowa 10 kor Kunegunda Lachówna 4 kor. Terczarski 13 kor. Agata Feleszówna 2 kor. Katarzyna z Miętusów Mazur 200 kor. Trzech majstrów szewskich 12 kor. Katarzyna Tarczyn 10 kor. Ze Lwowa: N N. 6 kor. Dwaj księża wstrzymując się od palenia papierosów zaoszczędzili na ten cel 80 kor Ks Wład. Gryziecki 10 kor Wł Wrabec 10 kor. P. J. Król 10 kor. Ks. kan. prałat Lubomęski 10 kor. Ks. Albus 20 kor. Gustaw i Marja Heitzmanowie 60 kor. Marja Mostówna 1 kor. P. Sternalowa 20 kor. Franc. Ciastkówna 8 kor. Zofia Hołób 4 kor. Bron. Arendarczyk 2 kor. Z Krakowa: Ks Masny 10 kor. Marja Szymczykiewicz 30 kor. Siedmioletnia Mimi N 5 kor. zaoszczędzone w ten sposób, że sobie odmówiła zabawek i łakoci świątecznych, aby dać ofiarę na Kościół św. Antoniego w Jaśle Z Niska zarząd fabryki szkła 6 kor. Mosiewicz z Hołdowa 10 kor. Łucka ze Stanisławowa 2 kor. Bronisława Leszczyńska 1 kor. Wojciech Majer z Grzymałowa 10 kor St. Krupański 4 kor. Ks. W. Mach 10 kor. Ks. Piotrowski z Mościsk 3 kor. Urząd parafialny w Lachowicach 5 kor. Zdzisław Kawecki z Wołcy 4 kor. Ks. Borawski 20 kor. Ks Konieczny 10 kor. Z Przemyśla: Soineterowa 10 kor M. Anger 3 kor 32 hal. Ks L. K. 10 kor. Ks. J. Sz. 20 kor. Ks. A. T. 50 kor. Ks A. 100 kor. S. S. z Barysza 10 kor N N. ze Staniemierza 10 kor. Ks. prob. Gracjan Szklarski 10 kor. Z Krosna: Helena Gruszecka 10 kor. N. N. 5 kor. P. Moczadłowski 2 kor 40 hal. Jan Mączka z Wesołej 5 kor. Urząd paraf. w Łyścu 1 kor. Urząd poczt. z Krempnej 6 kor. Ks. Marceli Sochański z Zabierzowa 5 kor. Henr. Zaliczyn z Izdebek 10 kor. Ks prob. Ruszel 5 kor Straż skarbowa z Potoka Złotego 2 kor. Ks prob Malinowski 20 kor. N N. z Jasionowa 20 kor. Ks. prob Watulewicz 3 kor. Stefan Bidak z Tyśmienicy 4 kor. Filipowska z Zakopanego 2 kor. Ks kat. z Biordziedzy 10 10 koron P. Eleonora ze Sambora 3 koron Straż skarbowa z Jaworowa 2 kor. Andruszewscy ze Smolenia 4 kor. Ks. prob. Ziemba były student Jasielski 50 kor.

Panowie! którzy kończyliście gimnazjum w Jaśle raczcie łaskawie pospieszyć z ofiarą, by w tem mieście miłych waszych wspomnień z lat studenckich stanął jak najprędzej drugi Kościół.

Ofiary ze mszy św. gratis odprawionych: Ks. kan. J. Milczanowski z Przemyśla 40 kor. Ks. przeor Alfred Giercnszkiewicz z Trembowli 20 kor. Ks. przeor Ksedziuch z Pilzna 20 kor. Ks kan. Z. Szałaj po raz drugi 60 kor. Ks. prob. M. Lachiewicz 40 kor. Ks. proboszcz Zbiegowicz 20 kor. Ks. prob, Pietrzkiewicz 10 kor. Ks dziekan L Swadowski 10 kor. Ks. prob. Breiter 10 kor. Ks. Winc. Frączkiewicz 4 kor.

Za nadesłane ofiary — odprawienie mszy św. gratis i za życzliwe wyrazy zachęty do dzieła, w imieniu wszystkich Franciszkanów jak najserdeczniej dziękuję przezacnym ofiarodawcom.

Polecając zaś naszą sprawę jasielską dobremu sercu czytających to pismo, proszę gorąco o łaskawe datki — a czcigodnych kapłanów o odprawienie mszy świętej gratis.

O. Benigny Chmura, prowincjał.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego; w przedstawieniu wezmą udział panie: Gostyńska, Bednarzewska, Morska, Solska, Ogińska, Węgrzynowa, Rybicka; pp.: Kamiński, Feldman, Nowacki, Romani Solski, Kuncewicz i Wysocki.

Jutro w sobotę (po raz pierwszy w tym sezonie) „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Augusta Dianni Rozpocznie „Verbum nobile", opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki. Pierwszy występ Józefa Chodakowskiego, reżysera opery, w partji p. Marcina" i występ Janiny Korolewicz Waydowej w partji „Zuzi".

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Dyktator", 4 akty i prolog. osnute na tle wypadków 1863 r. przez Jerzego Żuławskiego. Wieczorem o godzinie 7½ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach H. Reinhardta. Ostatni występ Karoliny Kliszewskiej i Andrzeja Lelewicza przed wyjazdem na urlop.

W poniedziałek popołudniu o godzine 3½ „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę 31 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Franciszka Navala, nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat Roeger. — Początek wyjątkowo o godzinie 6½ wieczorem.

W niedzielę, 1 lutego, nadzwyczajny koncert filharmoniczny ze współudziałem kwartetu damskiego Soldat Roeger, i Henryka Melcera, pianisty.

W poniedziałek, 2 lutego, koncert popularny.

Z Filharmonji. W niedzielę, zamiast koncertu popularnego, odbędzie się nadzwyczajny koncert filharmoniczny ze współudziałem znakomitego kwartetu damskiego Soldat Roeger, który udało się dyrekcji pozyskać na ten jeden jeszcze, lecz nieodwołalnie ostatni występ na estradzie Filharmonji. Program tego koncertu, na który ceny miejsc zostały zniżone, jest bardzo bogaty, a między innymi utworami, wykonana zostanie na nim prześliczna sonata Paderewskiego, na skrzypce i fortepian, którą odegra pani Marja Soldat Roeger, wspólnie z p Henrykiem Melcerem — W poniedziałek odbędzie się koncert popularny. Współudział w nim przyjęła nieznana jeszcze muzykalnej publiczności naszej, a bardzo utalentowana śpiewaczka koncertowa, pani Helena Oksza Mączyńska, b. uczenica słynnej szkoły Souvestre Paschalis.

Teatr ludowy urządza w niedzielę popoł. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu hr. Fredry. odegraną zostanie nigdy nie starzejąca się prześliczna komedja jego „Śluby panieńskie". Sztuka zostanie wystawiona stylowo; nowe kostjumy według oryginalnych wzorów. W roli klary debiutować będzie Marja Wolska. Przedstawienie poprzedzi odczyt „o Fredrze" Henryka Cepnika.

„Ognisko". Pod tym tytułem rozpoczęto w Warszawie wydawnictwo miesięcznika poświęconego nauce, sprawom społecznym literaturze i sztuce. Treść pierwszego numeru przedstawia się bardzo dodatnio: znajdujemy tam prace i rozprawy ze wszystkich dziedzin umysłowego życia. Bardzo interesującą jest praca dra Jana Krupskiego pt. „Szubrawcy", (znane towarzystwo dla zwalczania wad narodowych); A Kraushar wydał z autografu resztę rękopisu Jakóba Sobieskiego. Znajdujemy tam także ustępy z najnowszego dzieła Koźmiana o Bismarcku. Dział belletrystyczny obfity; z wielkiem zajęciem czyta się zwłaszcza obrazek Conan Doylea „Genjusz śledczy". Numer pierwszy obejmuje 208 stronic tekstu i 54 ilustracyj.

„Macierz polska". Opuściła prasę jako nr. 18 „Bibljoteki Macierzy polsk.", książka dra Mieczysława Kowalskiego: „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie". Po wyczerpujących „Wiadomościach wstępnych", w których autor wyjaśnił zasadę podziału zwierząt na rodzaje, gatunki i gromady, następują opisy poszczególnych grup (ssaków, ptaków, gadów, płazów, owadów itd.). W każdej grupie wymienił i opisał autor dokładnie wszystkie szkodniki, jakoteż i pożyteczne zwierzęta, żyjące w naszym kraju, podał sposoby walczenia z pierwszymi, a ochrony drugich, a licząc się ze stanem finansowym naszych włościan, starał się uwzględnić przedewszystkiem środki najtańsze. Znaczenie ogólne, nietylko dla gospodarzy, posiadają rozdziały, mówiące o obleńcach (glista ludzka), włosieniach (trychiny) i tasiemcach. Przy opisie ostatnich, przedstawił autor cały rozwój tych pasożytów. Część trzecia uwag ogólnych traktuje szczegółowo o środkach zapobiegawczych przeciwko zwierzętom szkodliwym, pasożytującym na ciele. lub w ciele ludzi i zwierząt domowych. Książkę ze wszech miar pożyteczną, zamykają wykazy roślin i zwierząt, ułożone podług rodzaju, do którego należą. Zaletą wielką dziełka są bardzo liczne ryciny, odbite z klisz, wykonanych, jak we wszystkich wydawnictwach „Macierzy", w kraju Cena książki 1 korona.

Zarządzenia ochronne przeciw tyfusowi plamistemu.

Lwów 30 stycznia.

Magistrat lwowski na jednem z ostatnich swych posiedzeń zastanawiał się nad środkami, jakie są wskazane w celu niedopuszczenia szerzenia się w mieście tyfusu plamistego, którego sporadyczne wypadki niestety ciągle się jeszcze zdarzają. Po wysłuchaniu opinji fizyka miejskiego dra Legieżyńskiego, magistrat uchwalił co następuje:

1. Ustanowić na czas trwania tyfusu plamistego osobnego lekarza dla śledzenia źródła zakażenia i nadzoru nad desynfekcjami, odbywanemi co miesiąca; lekarz ten będzie miał za zadanie wyszkolić personal desynfektorów, a zarówno to, jak i sam nadzór lekarski przy desynfekcji wpłynie na publiczność w tym kierunku, że wzbudzi w niej zaufanie do desynfekcji, dziś bowiem w tej mierze stosunki pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

2. Przeznaczyć dwie izby umeblowane odpowiednio na pomieszczanie ubogich rodzin, zajmujących tylko jedną ubikację mieszkalną — a to w tym celu, ażeby takie rodziny, gdy siedzibę ich nawiedzi choroba zakaźna i przeto niezbędnem jest zdesynfekcjonowanie mieszkania, nie były zmuszone tułać się u sąsiadów, wskutek czego powstaje niebezpieczeństwo dalszego rozniesienia zarazków.

3. Pomnożyć personal desynfektorów, sprawić dla nich specjalne ubrania, któreby nadziewali, przystępując do desynfekcji i zaopatrzyć ich w potrzebne, udoskonalone przyrządy.

W wykonaniu tych uchwał, fizykat miejski przyjął dra Bolesława Kielanowskiego, który wykazał się egzaminem fizykackim, porucząjąc

mu czynności, wskazane przez magistrat. — Dalej urządził w realności miejskiej zwanej Tippnerówką (ul. Zamkowa l. 12) dwie izby na pomieszczanie takich osób, które nie mają się gdzie podzieć na czas dysynfekcji ich mieszkania. Jest tam także kuchnia, łazienki, oraz kocioł, mogący służyć do wygotowania bielizny osób tam internowanych. Niemniej znajduje się tam miejski przenośny aparat desynfekcyjny dla ewentualnego użytku internowanych. Sprawił też fizykat przyrządy do desynfekcji systemem berlińskim, w blaszanych kuferkach — jakoteż ubrania dla desynfektorów i na razie przyjął jeszcze jednego desynfektora.

Oprócz tego zaprowadził fizykat tę doniosłą zmianę, że zawiadamia szpital powszechny, szpital św. Zofji i szpital izraelicki, które domy, ewentualnie, które w nich osoby pozostają pod obserwacją lekarzy miejskich. W ten sposób już w sali przyjęć lekarze szpitalni łatwiej postawić będą mogli djagnozę odnośnie do ewentualnego istnienia tyfusu plamistego, natychmiast więc gorączkujący chorzy, u których zachodziłby mogło podejrzenie tyfusu, zostaną oddzieleni od innych chorych.

Ostatni wykaz zawiera następujące domy: a) w których tyfus był skonstatowany: przy ul. Kordeckiego 16 i 18, Kościopalna 20 c, Bartosza Głowackiego 3, Szpitalnej 34 i Żółkiewskiej 61; b) w których zachodzi podejrzenie zawleczenia zarazy: przy ul. Łyczakowskiej 107, Piekarskiej 89, Źródlanej 11 c, dom przy ul. Szajnochy 3, Słonecznej 19 i Zamarstynowskiej l. 26 a.

Fizykat przesłał relację o tych zarządzeniach namiestnictwu.

Głosy publiczności.

Otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na znajdujący się na niem podpis autora, podajemy dosłownie bez zmiany:

„Czytam właśnie w dzisiejszym numerze porannym waszego *Dziennika*, że Jan Śliwiński zmarł wczoraj we Lwowie po operacji na klinice.

Proszę stanowczo o natychmiastowe sprostowanie: Żaden Jan Śliwiński, organmistrz, nie był w klinice operowany i dlatego nie mógł tam umrzeć, a przeciwnie był operowany w sanatorjum dra Wajgla przez innego chirurga. Cóż u licha wszyscy dziennikarze się uwzięli, wszelkich możliwych nieboszczyków uśmiercać w klinice mojej: niedawno *Przedświt* napisał, że śp. Makuszowa, mająca być w prywatnym domu operowana przez innego chirurga, a zmarła w narkozie, ducha wyzionęła przed operacją w klinice, a teraz wy każecie Śliwińskiemu umierać po operacji w klinice! Dziękuję wam za przyjaźń i nie dziwię się, że wobec takiego usposobienia w mieście rozpowszechnia się opinja, że prof. Rydygierowi tylu operowanych umiera, mimo, że w rzeczywistości tak w klinice, jak i w mej prywatnej praktyce mam tak małą śmiertelność, jaką się mało klinik poszczycić może. Potem bynajmniej nie zadziwia, że majętniejsi ludzie sprowadzają sobie chirurgów z zagranicy, a w Galicji na profesora tym ludziom wystarczyłby jaki cyrulik, a nie człowiek, mający w świecie naukowym sławę ustaloną!

Z prawdziwym szacunkiem

Prof. Rydygier, ck. radca dworu.

* * *

Notatka nasza, na którą się prof. dr. Rydygier powołuje, brzmiała następująco:

† Jan Śliwiński, organmistrz i znany przemysłowiec lwowski, zmarł wczoraj we Lwowie, po operacji na klinice.

* * *

Konstatujemy tedy, że w notatce powyższej ani słowem nie wspomniano, by operacja odbyła się na klinice prof. Rydygiera. Wogóle słowo „klinika" użyte zostało w tym wypadku tylko skutkiem omyłki kronikarza.

Gr.-kat. probostwo we Wiedniu.

Donieśliśmy wczoraj, że prezentę na gr. kat. probostwo Św. Barbary we Wiedniu otrzymał od rządu ks. Szych. Sprawa ta, jak nas z kompetentnej strony informują, miała bardzo charakterystyczny epizod.

Oto po śmierci ostatniego proboszcza, śp. ks. Sembratowicza, wyszła ze Lwowa, z konsystorza metropolitalnego propozycja, stawiająca na pierwszem miejscu ks. Lewickiego, podówczas pełniącego obowiązki prokuratora w Rzymie, na drugiem ks. Pakiża, na trzeciem zaś miejscu ks. Szycha. Propozycja ta wówczas już wywołała pewne niezadowolenie, gdyż podali się i znacznie starsi kapłani, którzy uwzględnieni nie zostali. Parafja wiedeńska należy do parafij dobrych.

Kiedy ks. metropolita bawił w Rzymie, zgłosił się do niego ks. Lewicki, podobno protegowany przez jednego z ruskich „narodowych" posłów, oświadczył, że on otrzymał prezentę i prosił o kanoniczną instytucję.

Ks. metropolita radził się wstrzymać, gdyż dotychczas pozytywnej wiadomości nie ma. — W trzy dni zgłosił się ks. Lewicki z telegramem z Wiednia, w którym zawiadomiono go, że prezentę istotnie otrzymał. Wobec tego ks. metropolita nie wahał się dłużej i odebrawszy po mszy św. zwykłe przyrzeczenie kapłańskie, instytuował ks. Lewickiego na probostwo wiedeńskie św. Barbary.

Tymczasem, jak nam wczoraj telegram doniósł, rząd nadał prezentę komu innemu i oto zdarza się bardzo rzadki w dziejach Kościoła fakt, że na jedno probostwo kto inny dostał prezentę, a kto inny instytucję. Ciekawą jest rzeczą, jak sprawa ta przez powołane czynniki rozstrzygniętą zostanie.

Rosyjska taryfa celna.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Petersburg 30 stycznia. *Zbiór ustaw państwowych* ogłasza nową taryfę celną dla europejskich granic. Jako główny powód wypracowania nowej taryfy podano przedewszystkiem zbliżanie się okresu, w którym dotychczas istniejące traktaty handlowe mają być zniesione, dalej, że terażniejsza taryfa wypracowaną została przed 11 laty i dziś już nie odpowiada potrzebom obrony rozwoju gospodarki w państwie. Wreszcie rząd wypracowując nową taryfę poszedł za przykładem innych państw. Przy opracowaniu nowej taryfy minister skarbu nie kierował się tylko myślą znalezienia i tworzenia środków, by skłonić rządy do zawarcia nowych traktatów i zmusić je do koncesyj. Zarząd skarbowy wie, że przez podwyższenie jedynie ceł, nikogoby w błąd nie wprowadził i że krok taki mógłby przynieść szkodę państwu. Gdyby nie przyszło do zawarcia nowych traktatów, wyniknęłaby potrzeba zastosowania najwyższych ceł, coby było połączone z niekorzyścią dla samego państwa. Podwyższenie ceł nie rozciąga się na całą taryfę, albowiem dla niektórych artykułów dziś istniejące cła są dostateczną ochroną. Inne zmiany taryfy odnoszą się do innej klasyfikacji i specjalizacji towarów. Pewną zasadniczą zmianą w nowej taryfie jest to, że nie zawiera postanowienia co do terminu wejścia jej w życie. Ze względu bowiem na położenie Rosji wobec na nowo zawrzeć się mających traktatów handlowych minister skarbu będzie musiał zasięgnąć decyzji u cesarza co do terminu wejścia jej w życie i co do rozmaitych innych szczegółów i zmian w nowej taryfie. W normalnym przebiegu byłoby najlepiej, by nowa taryfa weszła w życie z terminem ustania obowiązujących dziś traktatów handlowych, lub z chwilą zawarcia nowych traktatów. Jest możliwem, iż okoliczności zmuszą ministra skarbu, aby jeszcze przed upływem dziś istniejących traktatów prosił cara o zadecydowanie, kiedy nowa taryfa ma wejść w życie; stać się to może już to ze względów czysto fiskalnych, już to z konieczności ochrony pewnych gałęzi przemysłu, już to wreszcie wskutek zarządzeń, jakie państwa zagraniczne wydadzą w sprawie rosyjskiego importu.

Pałac dożów zagrożony.

(*Telegram własny Dziennika Polskiego*).

Wenecja 29 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wniesiono interpelację w sprawie pałacu dożów i niepokojących o nim pogłosek. Starszy syndyk hr. Grimani oświadczył, że pogłoski te są przesadzone, że pałacowi na razie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a rysy w bibljotece zostaną wkrótce naprawione zupełnie. Roboty już się rozpoczęły po fachowem kierownictwem. Musi także wyrazić ubolewanie, że w prasie zagranicznej pojawiają się tendencyjne ,wiadomości o fatalnem położeniu domów w Wenecji i to w przeddzień niemal zapowiedzianej wystawy sztuki. Bibljoteka St. Marka umieszczoną została w budynku menniczym (zecca), gdzie ma trzy razy tak duże miejsce, jak w pałacu dożów. Zecca bez zmian architektonicznych ma być przerobiona na stałe pomieszczenie bibljoteki.

Robotami w pałacu dożów i prokuracjach kieruje miasto, jednakże pod nadzorem komisji rządowej.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 30 stycznia. Godz. 12 min. 30. (Tel wł.) Właśnie nastąpiło porozumienie między fabrykantami surowca a rafinerami cukru. Wskutek tego obrady nad sprawą cukrową odbywają się bez przeszkód i dziś obie ustawy cukrowe będą załatwione.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 30 stycznia. Prezydent otwiera posiedzenie o ¼12.

Zapytania do prezydenta.

P. Lemisch zapytuje prezydenta, czy wie o tem, że w gmachu parlamentu odbyło się zgromadzenie fabrykantów cukru, którzy urządzili parlament w parlamencie. Protestuje przeciw temu postępowaniu, które uważa za skandal.

Prezydent hr Vetter oświadcza, że dopiero krótko przed otwarciem posiedzenia izby dowiedział się o zgromadzeniu. (Słuchajcie! To skandal!) Nie proszono go o oddanie lokalności i on zezwolenia nie udzielał. (Wołania: To skandal! Wyrzucić ich!)

Kilku posłów z kwestorem Walzem opuszcza salę, wołając: „My ich wyrzucimy" i udają się do sali komisji budżetowej.

P. Ellenbogen powiada, że gdy wchodził do parlamentu, nie mógł się docisnąć; dowiedział się, że owi obcy ludzie, to nowi członkowie parlamentu: „fabrykanci cukru!"

Zapytuje prezydenta, czy gdy konsumenci zechcą odbyć w parlamencie zgromadzenie, także im się to uda.

P. Pernerstorfer wnosi, by posiedzenie przerwać.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że właśnie dowiedział się, iż zgromadzenie opuściło już wszystkie lokalności gmachu parlamentu. (Wrzawa). Odpada więc głosowanie nad wnioskiem p. Pernerstorfera.

P. Iro zapytuje prezydenta, — atakując gwałtownie tych, którzy wpuścili fabrykantów cukru do gmachu parlamentu, — kto im właściwie na to pozwolił? Żąda pociągnięcia tego urzędnika do odpowiedzialności. (Powtórna wrzawa).

Prezydent hr. Vetter wśród ogólnej wrzawy powiada, że pozwolenia udzieliło prawdopodobnie kilku posłów. (Długotrwała wrzawa).

P. Eldersch, który właśnie wszedł do sali, woła: Osobiście ich wyrzuciliśmy z parlamentu. (Brawa).

P. Derschatta wśród ciągłego niepokoju w izbie oświadcza, że to jest wstyd dla parlamentu, iż coś takiego mogło się wydarzyć. Najwyższe ubolewanie wywołuje fakt, że prezydenta nawet się nie pytano o pozwolenie odbycia zgromadzenia i oddania lokalności na ten cel. Nadużyto więc lokalności parlamentu do zgromadzenia, nie stojącego z parlamentem w żadnym związku. Prezydent nie jest więc panem w tej izbie.

P. Walz, który podczas przemówienia Derschatty wchodzi na salę woła: Ci ludzie wciąż jeszcze są gmachu.

P. Derschatta kończąc swą przemowę wnosi, by ze względu na zawiadomienie prezydenta, że wszystkie lokalności izby zostały już z obcych opróżnione, podczas gdy Walz zawiadamia, że tak nie jest, otóż by posiedzenie na godzinę przerwać.

Prezydent oświadcza, że posiedzenie na ½ godziny przerywa.

O godz. ¼2 prezydent hr. Vetter zagaił na nowo obrady i oświadczył, że już kilkakrotnie odbywały się zgromadzenia interesentów w gmachu parlamentu za jego pozwoleniem. Ponownie zaś w dzisiejszem zgromadzeniu brali udział członkowie izby panów i izby posłów, zastępcy rządu; zgromadzeni byli przekonani, że nie potrzebują pozwolenia prezydenta.

Prezydent wyraża ubolewanie, że jego oświadczenie, iż na zgromadzenie pozwolenia nie udzielał, źle zrozumiane zostało przez kwestorów.

Następnie izba przystąpiła do porządku dziennego, tj. do obrad nad ustawami cukrowemi.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odezwa w sprawie gimnazjum cieszyńskiego.

Wiedeń 30 stycznia. Komisja Koła polskiego, wybrana dla sprawy cieszyńskiej, ogłosi jutro odezwę w sprawie składek na gimnazjum cieszyńskie. Na utrzymanie gimnazjum cieszyńskiego potrzeba do jego upaństwowienia jeszcze 60.000 koron.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 30 stycznia. Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu dokonał wyboru prezydenta izby. Na 285 głosujących, dawny prezydent hr. Ballestrem otrzymał 195 głosów, 89 kartek oddano próżnych, jedna kartka nosiła nazwisko Ahlwardt.

Wiceprezydent hr. Stolberg oświadczył, iż o rezultacie wyboru zawiadomi nieobecnego w izbie hr. Ballestrema i zapyta go, czy wybór przyjmuje. W międzyczasie zjawił się w izbie hr. Ballestrem i oświadczył, iż wsparty na zaufaniu większości, która go wybrała, wybór przyjmuje, poczem wśród hucznych oklasków większości, objął przewodnictwo.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby dep. Sembat zażądał zniesienia ambasady przy Watykanie.

Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył się przeciw zniesieniu tej ambasady, jako też przeciw przemienieniu jej na poselstwo. Podobne zarządzenie nie podkopałoby powagi Watykanu, a nie powiększyłoby wcale znaczenia Francji. Obowiązkiem rządu i parlamentu jest przedewszystkiem dbać o wielkość Francji.

Wniosek Sembata odrzucono 325 głosami przeciw 215.

Dep. Trouin wniósł, aby rząd ogłosił „księgę żółtą" o stosunkach Francji z Watykanem.

Dep. Dejeante wniósł o zniesienie subwencji dla kongregacji na Wschodzie.

Dep. Sembat żądał zniesienia subwencji dla misjonarzy, a natomiast użycia tych kwot na założenie zakładów świeckich na wschodzie.

Referent oświadczył, że tak, jak dep. Sembat, jest za tem, aby wszystkie zakłady francuskie na wschodzie zamieniono na świeckie, gdyż kongregacje wywierają zgubny wpływ na Francję. Francja musi zrzec się protektoratu, z którego dla niej tylko niebezpieczeństwo wynika. (Wrzawa w izbie)

Minister spraw zagr. Delcassé oświadczył się przeciw tym wnioskom, poczem odrzucono je 384 głosami przeciw 224, a przyjęto 340 gł. przeciw 88 wniosek, na który zgodził się także minister Delcassé, a który wzywa rząd, by zawsze znaczniejsze subwencje przeznaczał dla zakładów i nauczycieli świeckich.

Następnie przyjęto wszystkie rozdziały budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Choroba Prinettiego.

Rzym 30 stycznia. Gdy minister spraw zagranicznych Prinetti przedkładał wczoraj królowi do zatwierdzenia ustawy i dekrety, zachorował nagle. Król i prezydent gabinetu Zanardelli pospieszyli mu z pomocą i podtrzymali go. Prinetti chciał wysiłkiem woli utrzymać się na nogach, ale nie mógł. Odwieziono go do domu, a towarzyszył mu minister Baccelli. W izbie prezydent zawiadomił posłów o nagłej chorobie Prinettiego i wyraził życzenie, aby chory jak najprędzej powrócił do zdrowia i mógł spełniać swe obowiązki ze zwykłą pilnością.

W stanie zdrowia Prinettiego nastąpiło polepszenie; niebezpieczeństwa nie ma. Lekarze stwierdzili paraliż lekki lewej ręki i nogi.

Rzym 30 stycznia. Słabość Pinettiego spowodowało przepracowanie się. Dr. Marroni oświadczył, że jeżeli w ciągu 24 godzin nie zajdzie komplikacja, chory prawdopodobnie zupełnie wyzdrowieje.

Rocznica śmierci śp. arcyks. Rudolfa.

Wiedeń 30 stycznia. Z okazji rocznicy zgonu arcyks. Rudolfa był dziś cesarz w krypcie u Kapucynów i modlił się przy trumnie arcyksięcia. Hrabina Lonyay i arcyks. Elżbieta złożyły wieńce.

Strajki.

Madryt 30 stycznia. W Réus wybuchł ogólny strejk. Zaprzestało pracy 10.000 robotników. Skonsygnowano wojsko. Panuje brak środków żywności.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Tajemnica hotelu pod brodzką koleją, wyjaśniona została, jak o tem wczoraj donieśliśmy, rezultatem sekcji zwłok ś. p. Welkera; wobec tego zaś, że powodem jej, jak stwierdzili lekarze, było zaczadzenie tylko, stojący pod zarzutem morderstwa kolega zmarłego Vrba, zostanie prawdopodobnie w ciągu dzisiejszego popołudnia wypuszczony z więzienia. Ostatecznie tryumfuje agent policji Przestrzelski, który od pierwszej już chwili twierdził, że w tym wypadku zachodzi zaczadzenie i gdyby nie niedbałość hotelowych kelnerów, Welkera uratować byłoby można.

Samobójca z kawiarni Breyvogla. Identyczność człowieka który usiłował struć się w kawiarni Breyvogla została już stwierdzoną. Jest nim Wilhelm Wierzbicki, były pisarz w stowarzyszeniu ślusarzy, który w swoim czasie skomponował sensacyjny napad rabunkowy na siebie i był za to karany więzieniem.

Wypił on za 3 centy kwasu solnego i prawdopodobnie zostanie odratowany.

Ciekawy ptaszek. Kapral policji, Tymczasiuk, przystawił na inspekcję niejakiego Stefana Kociana, który usiłował sprzedać jakiemuś złotnikowi zegarek złoty za 12 koron. Przy rewizji znaleziono przy Kocianie trzy inne zegarki, korespondencję wzajemną kilku żydów i żydowską garderobę. Przyparty do muru, zeznał aresztowany, że zegarki są własnością Salamona Weinsteina, agenta handlowego, z którym objeżdżał wózkiem przez 8 tygodni dwory i miasteczka, a zawiózłszy go dnia 29 bm. do nieznanej mu wsi, obok Wielkich Ócz, umknął wraz z wózkiem Weinsteina i znajdującymi się na nim dwoma większymi kuferkami i trzema ręcznemi skórzanemi torebkami, zawierającemi złote i srebrne wyroby większej wartości. Po drodze sprzedał Kocian 2 lichtarze srebrne, 4 zegarki i pierścionek karczmarzom i jakiemuś człowiekowi we Lwowie.

Mała uciekinierka Siostra Elżbieta zakonu św. Franciszka, prowadziła dziś rano o g. 7 z kościoła św. Anny do domu, wychowanice swojego zakładu. W drodze zbiegła z szeregu dziewcząt 12-letnia Zofja Ślimakowska i znikneła w ul. Szpitalnej.

Rozmaitości.

Przekazy na wódkę. Warszawski zarząd akcyzy polecił wszystkim sprzedawcom w sklepach rządowych monopolowych, ażeby wódka i spirytus były sprzedawane żołnierzom nie inaczej, jak tylko za każdorazowem, piśmiennem zezwoleniem ich najbliższej władzy: dowódcy roty, szwadronu lub baterji. Pozwolenia takie powinny być zaopatrywane w pieczęć rządową.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 stycznia.

(*fr.*) Z mowy, wypowiedzianej przez ministra Lukacsa w sejmie węgierskim wnoszą sfery giełdowe, że ostatecznie i Węgrzy dążyć będą do jak najrychlejszej konwersji przypadających na nich części renty wspólnej. Z tego powodu wzmógł się jeszcze bardziej ruch w rentach na targu tutejszym. Z drugiej strony jednak pewne niezadowolenie wywołała mowa p. Böhm-Bawerka, w której on niewyraźnie wprawdzie, ale dość przejrzyście dał do poznania że rząd austrjacki starać się będzie zastosować sposób tz. automatycznej konwersji. Taka konwersja przedstawia dla banków najmniej szans zysków, dlatego też akcje bankowe obniżyły się cokolwiek. Natomiast spekulacja w walorach żelaznych znalazła nową podnietę w nowej taryfie celnej, podwyższającej dość znacznie cło od zagranicznych wyrobów żelaznych.

— **Brody** 30 stycznia W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie tylko 8–10 wagonów dziennie.

Powodu tak znacznej redukcji importu, trzeba szukać w okoliczności, że właściciele tutejszych młynów jaglanych na dłuższy czas są zaopatrzeni w zapasy prosa.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: breczkę z bliższych okolic po 4·15 do 4·20 rs., z dalszych okolic zaś po —·— do —·— rs.; proso z dalszych okolic po 3·90 do 4·20 rs.; owies z dalszych okolic po 3·75 rs.; groch z bliższych okolic po 5·10 do 6·— rs.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 2·92 do 2·93 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·25 do 3·40 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

Czerwony konicz po 90 do 160 k. (oclony) za 100 klg brutto za netto stacja kolejowa Brody.

— **Na targ nierogacizny w Wiedniu** przywieziono ogółem 11860 sztuk świń, między temi 5.361 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 1·3 do 116 h., za galicyjskie młode świnie 72 do 88 h. za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń** 30 stycznia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·66 do 7·67, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·88 do 6·89, na maj-czerwiec od —·— do —·—, kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·35 do 6·36; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy za styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 30 stycznia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·61 do 7·62 żyto na kwiecień od 6·63 do 6·64 owies na kwiecień od 6·12 do 6·13 kukurydza na maj od 5·92 do 5·93; rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

Wiedeń 30 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·22 Renta majowa 100·82 Węg. renta koronowa 99·72 Akcje austr. zakł. kred. 707·75 Akcje węg. zakł. kred. 754·— Akcje Anglobanku 277·—. Akcje Unionbanku 559·— Akcje Bankvereinu 482·— Akcje Länderbanku 413·—. Akcje kolei państw. 703·—. Lombardy 55·—. Akcje kolei Elbethal 459·—. Akcje fabryki broni 340·—, Akcje tytoniowe 350·— Akcje Alpiny 403·50 Akcje Rima Muranji 498·50 Akcje praskiego Tow. żel. 1680 Losy tureckie 126·—, Ruble 253·— Usposobienie silne.

Berlin 30 stycznia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 223·50, Towarz. dyskonto 198·50 Usposobienie nierozstrzygnięte.

NEKROLOGJA.

†

Wojciech Kaczór

obywatel miasta Lwowa, więzień stanu z r. 1846

przeżywszy lat 76, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 29-go stycznia 1903 r. o godzinie 7 wieczorem.

W głębokim smutku pogrążona rodzina, zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 1 lutego br. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Długosza l. 37 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 28 stycznia 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 30 stycznia o godz. 7 wieczorem.

Po raz pierwszy:

Nowość!

MIESZCZANIE

sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego; tłómaczył Stanisław Bosakowski.

OSOBY:

Bezsiemienow Wasyl Wasylewicz zamożny mieszczanin, starszy cechu malarzy	p. Feldman
Akulina Iwanowa, jego żona	pni Gostyńska
Piotr były student	p. Nowacki
Tatjana, nauczycielka szkoły	p. Bednarzewska
Cwietajewa, nauczycielka, jej przyjaciółka	pni Ogińska
Nil, wychowanek Bezsiemienowa maszynista	p. Roman
Pierczychin, daleki krewny Bezsiemienowa, handlarz ptaków śpiewających	p. Solski
Pola, jego córka szwaczka	pni Morska
Helena Mikołajówna Kriewcowowa, wdowa po dozorcy więzienia	pni Solska
Tietierew, śpiewak chóru cerkiewnego	p. Kamiński
Szyszkin, student	p. Kuncewicz
Stiepanika, kucharka	pni Węgrzynowa
Baba z ulicy	pni Rybicka
Chłopiec od malarza pokojowego	p. Korecki
Doktor	p. Wysocki

Rzecz dzieje się w Rosji, w miasteczku prowinc.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. Ks. H. Jabłonowska z Bursztyna. Ks J. Puzyna z Narola. E Pott z Przemyśla Hr. S. Tarnowski z Podola ros. O. Klominek z Trzciniey. K. Kłobasa z Polanki A. Gorayski z Moderówki. S. Tustanowski z Żurowa. Z. Włodek z Krakowa. S. Moysa z Rudnika. L. Gärtner i E. Plank z Wiednia K. Miłkowski z Rosji. S. Chrzanowski z Moskwy. E. Löbl z Jass. M. Sternberg z Suczawy. F Naval z Wiednia T. Gniewoszowa ze Strachowiny. K. Fiedler ze Stanisławowa. B Grodzicki z Księstwa Pozn.

HOTEL EUROPEJSKI O. Małecki z Zazubiniec. B. Śmiałowski ze Stojaniec. O. Orłowski z Popowiec. H. Mierzyński z Dubowic. J. Kędzierski z Bylicy. T. Wysocki z Zabowmosiów. M. Wysocki z Tomaszowa. K. Wysocki z Ostrbuża. W. Barański z Łukawicy. S. Petworowski z Koropca. Dr. Landesberg z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

53)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz“.

— Zaprawdę, zdaje się, że ten pies mówi, dopomina się u ziemi czy u ludzi, co mu zabrali, depozytu, który pan mu jego powierzył.

Cezar napróżno tropił, węszył, przeszukiwał mordką trawę, kałuże, wszystkie koleje i bruzdy dokoła, nie poczuł nic, nic nie zobaczył i nic nie znalazł; najmniejsza plamka biała nie zajaśniała na powierzchni zielonej i szarej gruntu; najmniejsza przyjazna woń nie zaciera woni nieżyczliwych kroków żołnierskich.

Wtedy zaczyna odbywać się praca skomplikowana, w ciemnym mózgu zwierzęcia. Mówi sobie, że może dalej znacznie, przed rzuceniem się, jak wściekły w szeregi Cesarskich, zgubił drogocenny papier — i oto Psina zawraca na własny swój ślad. Chodzi na prawo na lewo, przypomina szczegóły widziane, zapach, który wpadł mu w nozdrza w przelocie, porusza ogonem, skoro zdaje mu się, że trafił na dobrą drogę, a skomli, wyje i płacze, jak tylko mu się zdaje, że się zabłąkał.

Naraz warknięcie radosne, skok tygrysi na zdobycz i oto Cezar tarza się po ziemi, poszczekuje wesoło, kręci się, biega, skacze, tysiące szaleństw wyprawia.. Zobaczył papier, tam, delikatnie leżący na trawie... Strzeże się wziąć go odrazu, tak wielką jest radość jego, że zdaje się, iż się obawia. Jeżeli ten kawałek poleci z wiatrem jak będzie chciał go dotknąć! Jeżeli to tylko złudzenie!..

Przybliża nos, wdycha z upojeniem wspomnienie swego pana, z dodatkiem jego własnego potu zwierzęcego. Otwiera szczęki, żeby uchwycić papier... Lecz, nie, stanowczo, zanadto jest zadowolony, musi się wybiegać!

I ten pies zbity kamieniem, skopany nogami, odnajduje siły i sprężystość, aby puścić się szalenie dookoła przedmiotu szacownego. Nie spuszczając z niego oczu, Cezar robi duże koło, poszczekuje, skacze, porusza ogonkiem...

A potem znużony szczęściem po tylu cierpieniach i przypominając sobie nagle, że go czekają — może także dręczony głodem — chwyta zębami biały bilecik i galopuje znów ku zielonym drzewom, w stronę, gdzie słońce zachodzi...

III.

Żołnierz wykięty.

Karol de Sainte-Croix miał na sobie ubranie chłopa z górnej Bawarji. Siedział na progu skromnego domu przy wejściu do Abendsberg. Ufny w charakter towarzysza swego, który opuścił go przedwczoraj, aby udać się na wywiady i który obiecał, że będzie miał o nim wiadomość najwyżej za dwa dni, oczekiwał z niecierpliwością, aby dowiedzieć się dokładnie, na który punkt linji operacyjnej należy się kierować, aby oddać Francuzom jedną z tych przysług znakomitych, jakich nie można wymagać od wojsk regularnych, ani od oficerów służbowych.

Od dnia wczorajszego widział przechodzące pułki za pułkami, konnicę i piechotę, mundury, o które się ocierał kiedyś w bitwie, a nawet mundur jaki sam nosił.

Traf zrządził, iż dotąd nie poznał jeszcze żadnego z dawnych kolegów, do tego stopnia, że z tego powodu rodziło się w nim większe jeszcze uwielbienie dla ojczyzny; mówił sobie: „Byłem jednym z tych ludzi, którzy teraz przechodzą przed memi oczyma; wyróżniałem się pomiędzy nimi jako jeden z najwaleczniejszych, jako jeden z tych, którego oczekują najwyższe dostojeństwa, a moja Francja jest tak wielka, synowie jej tak liczni, sława taka, że nie odnajduję ani jednej twarzy znajomej pośród tych wszystkich oficerów. Zdaje się człowiekowi, że coś znaczy, dopóki nie widzi całej armji; skoro ona się pokaże, człowiek ginie wśród niej. Żadna głowa nie wystaje nad poziom. Armja, to jedno ciało silne, zjednoczone, w którem zacierają się oblicza, giną osobistości. To jest siła, która idzie około sztandaru. To jest wola, która działa dziesięciuma, dwudziestoma, stoma tysiącami rąk a jednem sercem. To jest sława, która się wznosi i która świat oświeca, na usługach jednego człowieka. To jest wspaniałe, straszne, nie osobiste. Ja byłem cząstką składową tego ciała, a że nią już nie jestem, ból mi serce targa. Chciałbym módz jeszcze oddać mojemu krajowi krew żył moich i myśli mojego mózgu, ah! i życie moje...“

Biedny Sainte-Croix bardzo był nieszczęśliwy. Okrutne jest zawsze dla żołnierza, nie módz służyć ojczyźnie; lecz być wypędzonym z armji, wygnanym z niej na zawsze, niczem na ten wstyd nie zasłużywszy!... I nie módz sobie powiedzieć, że skończy się ten ostracyzm, że zmięknie wola władcy, bo ten władca jest niezłomny, bo zraniło go się w jego dumie, a może nawet w najdelikatniejsze uczucie jego serca — i ten władca nazywa się Napoleon!

Wtedy, jak zawsze, kiedy pragnął ulgi w zmartwieniu i jeszcze jakiejś nadziei, wywołał kochany obraz narzeczonej, tej pięknej i odważnej Janiny, którą widział po raz ostatni w przeddzień opuszczenia Francji i przechodził pamięcią wszystko, co mu powiedziała, wszystkie fakty, do których była wmięszana.

Janina była w dalszym ciągu przy cesarzowej, szanowana teraz przez wszystkich i przez cesarza. Nic jej nie brakowało, tylko swobody powrócenia do Karola. Nie ulegała żadnemu napastowaniu... Tylko, kiedy pewnego dnia odważyła się prosić o posłuchanie i przypomnieć władzy małżeństwo dla niej projektowane, mówiąc, że rodzina jej pragnęła jak najprędzej widzieć ją za mężem i szczęśliwą nakoniec, Napoleon patrzył na nią długo, a potem rzekł tonem, który niedopuszczał odpowiedzi:

— Panno de Tury, nie widzę możebnego dla ciebie małżeństwa, jak z jednym z moich generałów, najmłodszym i najwaleczniejszym. Zachowuję pannę, jako najpiękniejszą nagrodę dla najwaleczniejszego. Oh! bądź spokojna; wybierzesz sama męża; lecz chcę, żeby to był wódz sławny, jeden z takich, z których robię małżonków...

A Janina mówiła sobie w duszy, jak to powtarzała Karolowi:

— Czybyś ty nie mógł, mój Karolu, stać się jednym z tych, o których cesarz mówił?

Takim pełnym ufności wzrokiem patrzała na niego, że odszedł sam, bez żołnierzy, bez broni, aby starać się zostać generałem. Biedny Sainte-Croix! Miłość go ślepym uczyniła... A może, kto wie, miłość go uczyniła jasnowidzącym!...

A kiedy o tem wszystkiem myślał, ruch przemarszu trwał ciągle; miarowy chód żołnierzy rozlegał się na twardych drogach; inni zabierali się do odpoczynku, biegali za żywnością, zbierali się na odgłos trąbki lub na bicie bębnów, odpinali tornistry, lub je przypinali, prali bieliznę lub broń czyścili.

On zaś, zgryziony swoją przymusową bezczynnością, patrzył na nich z sercem krwawiącem, lecz bez nienawiści, życząc im szczęścia i nie pragnąc nic więcej dla siebie, jak możności zdobycia prawa do narażania życia i zdobycia kiedyś sławy...

Radosne poszczekiwanie wyrwało go z marzeń i tuż przy sobie spostrzegł biednego Cezara, w jego fałszywej skórze w łachmanach, dyszącego, z językiem na łokieć wywieszonym, leżącego na ziemi, a przed nim papier zmoczony, pożuty.

— To ty, mój piesku! Ładnie wyglądasz... Chyba szedłeś przez las cierniowy, żeby się tak obedrzeć!... Zwolna, zwolna, Cezar! Co tam jest? Czego chcesz odemnie? Gdzie twój pan?

Cezar z oczyma błyszczącemi, inteligencją i radością, stanął z trudnością na posztywniałych nogach. Podniósł za rożek jak mógł najdelikatniej papier przyniesiony z tak daleka, pośród tylu niebezpieczeństw i końcami zębów podał go Karolowi, temu Karolowi, którego imię było dla psa przewodnikiem.

List? Przyniosłeś mi list, mój dzielny piesku? Od twego pana, prawda?

Powolne poruszenie ogonkiem odpowiedziało: „Tak“, oczy zaś Cezara zdawały się mówić: „Czytajże!“

I Karol czytał.

Ah! nie długo to trwało! Jak tylko odszyfrował bazgroty Schulmeistra, zaledwie trochę naddarte przez emisarjusza. Sainte-Croix podniósł się i myślał nad zużytkowaniem drogocennych wskazówek.

Najpierw trzeba było znaleść Savary'ego, generała specjalisty, do którego należała cała służba wywiadowcza armji i który utrzymywał ciągłe stosunki bezpośrednie ze sztabem głównym cesarskim; Savary, który, jak mówił Schulmeister, znał tegoż, i, co zatem idzie, będzie mógł z całą ufnością zużytkować wskazówki przyniesione przez Cezara. Co do korzyści moralnej, jaką mógł z tego dla siebie wyciągnąć, Karol ani na chwilę nie pomyślał. To, czego chciał, czego pragnął, to służyć, służyć, wszystko jedno w jaki sposób, służyć armji, służyć Francji, służyć cesarzowi. Przyjdzie ten dzień, kiedy jego usługi będą uznane i przestaną bać się jawności.

Najpierw Francja, on po tem.

„Gdzie jest Savary?...“

Podczas gdy o tem rozmyślał, poczuł na kolanie lekkie dotknięcie łapy. Obrócił głowę. Cezar patrzał na niego i zdawał się mówić: „To bardzo dobrze, masz, na co czekałeś; lecz nie dajesz mnie tego, czego ja potrzebuję! Chcę jeść, chcę pić, jestem bardzo zmęczony! Spojrzyj: wyglądam jak złodziej. Czy choć trochę mną się nie zajmiesz?“

A ponieważ pies zrozumiał, że go usłyszano, opuścił na ziemię biedną łapkę zbolałą.

Sainte-Croix tedy wpierw, niż uwiadomił sztab główny o pozycji armji nieprzyjacielskiej, sądził, iż było jego obowiązkiem zająć się wiernem stworzeniem. Znalazł z czego przygotować mu posilne jedzenie, dał świeżej wody i uwolnił go z ohydnej skóry pudla.

Pierwszy oficer, do którego zwrócił się Sainte-Croix z zapytaniem, gdzie może spotkać generała Savary, zmierzył od stóp do głów tego młodego wieśniaka przyjemnej postawy, który, jak się zdawało, chce zaciągnąć się pomiędzy zwykłych agentów wielkiego informatora cesarza Napoleona.

— Czego chcesz od generała? — zapytał.

— W interesie służby, proszę pana. Mam mu dostarczyć kilka wskazówek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego